Rok II Warszawa, 3 kwietnia 1939 r. BEZPŁATNY OKAZOWY Nr 55

Sport szkolny

10 gr

Opłacono ryczałtem

Wysportowana młodzież – najpotężniejszą linią Maginota!



Karni i zaprawieni w trudach walk sportowych gotowi jesteśmy...

MY MŁODZIEŻ SPORTOWA SILNA MORALNIE I USPRAWNIONA FIZYCZNIE JASNO WIDZIMY I GŁĘBOKO PRZEŻYWAMY OBECNĄ POWAŻNĄ SYTUACJĘ POLITYCZNĄ.

PEŁNA GODNOŚCI POSTAWA NASZEJ ARMII PRZEJMUJE NAS DUMĄ.

ZE WSZYSTKICH SWYCH SIŁ CHCIELIBYŚMY PRZYCZYNIĆ SIĘ DO PODNIESIENIA OBRONNOŚCI POLSKI.

WZYWAMY WSZYSTKIE KOLEŻANKI I WSZYSTKICH KOLEGÓW SPORTOWCÓW DO PRZODOWANIA, TAK JAK PRZYSTAŁO NA PRAWDZIWYCH SPORTOWCÓW — LUDZI CZYNU — NA TERENACH SWYCH KLAS I SZKÓŁ — W AKCJI I INICJATYWIE ZGŁOSZEŃ NA

ZAKUP POŻYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Redakcja „SPORTU SZKOLNEGO"



bronić honoru i całości granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Mistrzostwa szkół warszawskich w skokach gimnastycznych

Na sali YMCA odbyły się szkolne mistrzostwa gimnastyczne, organizowane przez koło warszawskie związku wychowawców fizycznych.

W pierwszym dniu zawodów startowały zespoły gimnazjalne w liczbie dziewięciu. Ogółem więło udział 54 zawodników. Program obejmował skoki szermierczy i kuczny przez skrzynię, rozkroczny przez kozła wszerz oraz dowolny na skrzyni wzdłuż. Wyniki zawodów były następujące:

Klasyfikacja zespołowa: 1) Państwowa szkoła chemiczno-przemy-

(Dokończenie na str. 2-iej)

Przedstawiamy ósemkę mistrzów Polski

JASIŃSKI
SOBKOWIAK
CZORTEK
KOWALSKI
LELEWSKI
SZUŁCZYŃSKI
SZYMURA
PIŁAT

(spraw. patrz str. 2)

Warta na czele tabeli

LIGA GRA

Warta — Touring 7:0! Ruch—Warszawianka 5;0!

Druga niedziela ligowa otworzyła właściwie pełny sezon rozgrywek o mistrzostwo. Mecz Garbarnia — Ruch był „preludium" do wielkiej gry, która z dniem 2 kwietnia zaczęła się na dobre. Po pierwszej sensacji w postaci porażki mistrza Ruchu przyszła kolej nie tyle na „sensację", ile pewne niespodzianki. Dwa bowiem kluby — zeszłoroczny mistrz i wicemistrz Ligi — pokonały swoich przeciwników w wysokocyfrowym stosunku: Ruch — Warszawianka 5:0! Warta — Union-Touring aż 7:0!

Nie powiodło się łódzkiemu beniaminkowi Touringowi. Wynik 7:0 z „zielonymi" dyskwalifikuje Łodzian. A wstyd, przynajmniej na debiut w Lidze powinni byli piłkarze łódzcy „zastawić się, a postawić"!. Przewidywaliśmy wprawdzie porażkę, ale nie w takim stosunku. Dzięki temu zwycięstwu Warta przoduje w pierwszej tegorocznej tabeli ligowej. Porażka Touringu, który wygląda na „murowanego" kandydata do spadku, dowodzi kryzysu, jaki przeżywa piłkarstwo w Łodzi. Zwycięstwa Ruchu nad Warszawianką można się śmiało było spodziewać. Drużyna warszawska lubi płatać niespodzianki. Ruch parł za wszelką cenę do zwycięstwa, aby zrehabilitować się w opinii za porażkę z drugim beniaminkiem ligi. A w ogóle wygląda tak, jak by Warszawianka kiwnęła ręką na tegoroczne rozgrywki ligowe, mówiąc: tylko jeden spada, wystarczy zryw pod koniec, aby „miejsce" w lidze było zapewnione! Liczymy, że w przyszłości sympatyczna drużyna warszawska zrehabilituje się w naszej opinii.

Pierwsza tabela ligowa przedstawia się następująco:

1) Warta 1 gra 2 pkt. st. br. 7:0, 2) Pogoń 1 gra 2 pkt. st. br. 5:1, 3) Ruch 2 gry 2 pkt. st. br. 6:2, 4—) Cracovia i Wisła po jednej grze, 2 pkt. st. br. 2:1, 6) Garbarnia 2 gry 2 pkt. st. br. 3:6, 7—8) Amatorski KS i Polonia po jednej grze 0 pkt. st. br. 1:2, 9) Warszawianka 1 gra 0 pkt. st. br. 0:5, 10) Union Touring 1 gra 0 pkt. st. br. 0:7.

„REKORD" BRAMEK — strzelców ligowych przedstawia się następująco: 4 bramki — Wilimowski, 3 bramki — Kazimierczak, Szrajer, Wolanin, 2 bramki — Wróbel, Szmidt, 1 bramka — Gemza, Pazurek, Słota, Góra, Myszka, Pohopin, Gondera, Bilek, Artur, Kisieliński.

A teraz wyniki szczegółowe:

WARSZAWA, 2.IV. RUCH — WARSZAWIANKA 5:0 (1:0). W drużynie Warszawianki grał Kon-

Dokończenie na str. 2-iej).





U góry: Grimsby bije w półfinale pucharu Anglii Manchester 5:0. Z prawej strony: wręczenie Staszkowi Marusarzowi Państwowej Nagrody Sportowej przez dyrektora PU WF. i PW gen. Sawickiego.

O czym mówią zagranicą

Wielki Budge

Donald Budge rozgrywa od stycznia swe spotkania w ramach cyrku Tildena i na palcu(!) jednej ręki można policzyć jego porażki, gdyż rudowłosy tenisista jest bezkonkurencyjny. Kiedy przyszły pierwsze wieści z za oceanu, że młody zawodowiec stale wygrywa ze swoimi „współcyrkowcami" przypuszczano, że spotkania muszą stracić na swej atrakcyjności, jeśli publiczność idąca na korty jest pewna zwycięzcy. Okazuje się, że mało znamy amerykańską mentalność. Budge, który prowadzi w ogólnej punktacji rozgrywek z Vinesem i Perrym w stosunku 11:1 (jedna przegrana z Vinesem) jest w dalszym ciągu magnesem, ściągającym do kasy organizatorów niezłe sumki dolarów. Ostatnio, kiedy pobił w San Francisco Vinesa w stosunku 6:0, 6:4, czysty dochód wyniósł 45 tysięcy dolarów, a przecie spotkań już było dwanaście!

Jeden z widzów, denerwujących się w przydługim ogonku u okienka kasy przy wejściu na kryte korty San Francisco został zagadnięty przez reportera, dlaczego zależy mu na oglądaniu rozgrywek zawodowców, kiedy i tak wiadomo kto wygra, czyż nie większa emocja go czeka przy spotkaniu w rugby pomiędzy Ameryką Półn. a Brazylią, które odbywa się o tej samej porze. Poczerwieniały ze złości starszy pan odpowiedział: Nie tylko emocja walki przyciąga tłumy ku wielkiemu Budgowi, lecz przede wszystkim piękno jego gry, jego przemyślane piłki, jego fenomenalnie szybki refleks. Czy Pan rozumie, że nie tylko wynik cyfrowy jest ważny w sporcie, ale jego piękno i estetyka?...

29 kwietnia

29 kwietnia jest wielką datą w historii sportu angielskiego odbywa się bowiem tego dnia finał mistrzostw piłkarskich. W tym roku doszły do finału słynny klub Wolverhampton oraz Portsmouth. Oba kluby były już nieraz w finałach, a Wolves zdobyli puchar po raz pierwszy już w roku 1893 i 1908, zaś do finałów doszli w latach 1889, 1896, 1921. Natomiast Portsmouth nie zasmakował jeszcze nigdy rozkoszy ostatecznego zwycięstwa, a tylko w 1929 i 1934 walczył w końcowej rozgrywce. Podane cyfry wskazują dokładnie, że Wilki mają za sobą starą tradycję i nic dziwnego, że są najpopularniejszym chyba klubem w międzynarodowe piłkarskiej. Natomiast Portsmouth jest pewnego rodzaju „nuworichem", a już zupełnie ustępuje swemu przeciwnikowi jeśli chodzi o wynajdywanie młodych talentów i wychowywanie ich na wielkie gwiazdy, w czym menagerowie Wilków są niezastąpieni. Anglicy oczekują daty 29 kwietnia z niemniejszym zainteresowaniem, jak naprzykład... przemówień swego wielkiego ministra!

Rozgrywki piłkarskie

Francja przeżywa obecnie przełomowy moment w dziedzinie sportu szkolnego. W zeszłym roku Jean Zay, minister wychowania narodowego, podpisał dekret, który zrobił wyłom w dotychczasowych pojęciach o organizacji sportu i wychowania fizycznego na terenie szkół średnich i wyższych. Wprowadzono mianowicie obowiązkowe rozgrywki międzyszkolne w piłce nożnej, hokeju, koszykówce i biegu na przełaj, które trwały cały sezon jesienny i zimowy. Obecnie w Orleanie odbywają się finały trzech z tych konkurencji, którym największe pismo sportowe L'Auto poświęca całą kolumnę, opatrując je wielce wymownym tytułem: „10 ekip! 5 finałów mistrzostw Francji! 3 sporty! Historyczna data sportu szkolnego! Wreszcie możemy się przekonać jak umie walczyć i zwyciężać nasza młodzież!" Ciekawym jest fakt, że w finałach walczą ze sobą licea i wyższe uczelnie, nie ma więc rozgraniczenia na sport szkolny i akademicki. Jakim zainteresowaniem cieszą się wyczyny młodego pokolenia francuskiego świadczy fakt, że 20 pociągów popularnych przywiozło do Orleanu w pierwszym dniu rozgrywek widzów, rekrutujących się przeważnie z młodzieży i rodziców, którzy z zapartym oddechem przyglądali się wyczynom swych kolegów i synów. Cała prasa poświęca dużo miejsca temu wydarzeniu, zupełnie nowemu dla przestarzałych dotychczas systemów wychowania młodzieży francuskiej, a wiele ciepłych wzmianek dostało się ministrowi Zay, za to że zrozumiał wreszcie potrzeby młodzieży i rozpoczął nową, lepszą, erę w życiu francuskiego sportu szkolnego. er.

Liga gra

(Dokończenie ze str. 1-szej)

dracki w bramce, pozostali gracze ci sami co w roku ubiegłym. Ruch górował przez cały czas, zwłaszcza w drugiej połowie. Znakomitą formę wykazał Wilimowski, który sam zdobył cztery bramki. Piątą bramkę strzelił Słota na 2 min. przed końcem meczu. W 30 min. drugiej połowie Peterek nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Skowroński. Widzów 4.000.

CHORZÓW, 2.IV. CRACOVIA — AMATORSKI KS 2:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny krakowskiej, która górowała nad przeciwnikiem pod względem technicznym. W pierwszej połowie bramki dla Cracovii zdobyli Góra i Myszka, po przerwie jedyny punkt dla AKS-u strzela Pohopin. Sędziował p. Styliński. Widzów 4.000.

KRAKÓW, 2.IV. WISŁA — POLONIA 2:1 (2:0). Wisła górowała zdecydowanie nad przeciwnikiem. W pierwszej połowie bramki dla Wisły zdobywają Bilok i Artur. Po przerwie w 26 min. sędzia dyktuje rzut karny za faul Szumilasa. Wykorzystuje go Kisieliński, a Szumilas zostaje usunięty z boiska i Wisła gra do końca w dziesiątkę. Sędzia p. Sawaryn. Widzów 3.000.

LWÓW, 2.IV. POGOŃ — GARBARNIA 5:1 (2:0). Zdecydowane zwycięstwo drużyny lwowskiej. Bramki dla Pogoni zdobyli Wolanin 3 i Szmidt 2, a dla Garbarni—Wróbel. Drużyna Garbarni zawiodła w linii i ataku. Sędziował p. Lange. Widzów 4.000.

POZNAŃ, 2.IV. WARTA—UNION TOURING 7:0 (4:0). Przez cały czas wyraźna przewaga gospodarzy. Drużyna łódzka ustępowała pod każdym względem. Bramki dla Warty zdobyli Kazimierczak 3, Szrajer 3 i Gendera. Sędziował p. Labani. Widzów 3.000.

Mistrzostwa szkół warszawskich

(Dokończenie ze str. 1-szej)

słowa 157 pkt., 2) gimn. Zgromadzenia Kupców 153,5 pkt., 3) gimn. im. Reytana 148¾ pkt., 4) gimn. Unia 147¼ pkt., 5) III gimn. Miejskie 142¾ pkt., 6) gimn. Władysława IV 142½ pkt., 7) g. Kreczmara 139¾, 8) g. Giżyckiego 138½ p. 9) g. Batorego 138¾.

1.IV odbyły się zawody zespołów licealnych. Klasyfikacja drużynowa przedstawia się następująco: 1) Liceum Zgrom. Kupców 163 pkt., 2) Władysław IV 155 pkt., 3) Unia 142,5 pkt., 4) Batory 139,5 pkt., 5) Kreczmar 137,5, 6) Sowiński 133, 7—8) Giżycki i Rejtan po 129 pkt.

Indywidualnie największą ilość punktów z gimnazjów osiągnęli:

Jakubczyk — III gimn. miejskie 33½ p., Rębisz (Oleś — (Giżycki, Jeliński (p. s. chem. przem.) — po 32½ p., z liceów — Łaszczyński i Libson (Zgrom. Kupców) — po 35 p., Księżopolski (Wład. IV) 33 p., Wieczorek (Wład. IV) i Lang (Z. Kupców) po 32½ p.

Szczegółowe wyniki wszystkich zawodników zamieścimy w następnym numerze.

List do przyjaciół pisma

Minął i przeszedł! Kto? Oczywiście mówimy o 1 kwietniu, urzędowym święcie humoru. A propos czy nasz numer „prima aprilisowy" podobał się Wam? Sądzimy, że tak! Tylko czy pilnie czytaliście, bo to ważna rzecz? Na wszelki wypadek radzimy Wam niektóre „kawałki" jeszcze raz przeczytać, zwracając baczną uwagę na „cudzoziemskie" nazwy. Tyle o przeszłości, warto teraz pogwarzyć o „przyszłości". Ten bowiem numer jest świąteczny, a następny ukaże się dopiero 13 kwietnia. Jak tylko skończą się wakacje to przypomnijcie sobie o nas znowu. A i przez święta nie zapominajcie o nas. Mając wolny czas „skrobnijcie" coś do nas. Zamierzamy rozbudować dział nowelkowy, ale noweliści baczność! będziecie musieli doczekać się swojej kolejki, oczywiście o ile my zakwalifikujemy Wasze prace do druku. I nie piszcie zbyt długich nowelek, gdyż w przeciwnym razie — nie możemy bowiem poświęcać wiele miejsca — będziemy zmuszeni je „obcinać". Pisząc pamiętajcie, że nowelka nie może mieć więcej jak dwuch odcinków! Przeliczcie to na Wasze strony zeszytowe i nie zapominajcie o rzeczy najważniejszej: pisać po jednej stronie papieru! Nie bądźcie skąpymi, bo utrudniacie nam pracę. Mówiąc o naszej pracy musimy nadmienić, że jeden z naszych współpracowników przygotowuje cykl krótkich artykulików poświęconych naszej pracy, poświęconych historii Waszych artykułów!

Wesołych Świąt! A nie marnujcie zbytnio czasu przez święta!

Czołem!

REDAKCJA „SPORTU SZKOLNEGO".

Pierwszy krok szermierczy w Warszawie

Uczniowie wykazują lepszą formę od zawodników klubowych

112 ... odbył się w ośrodku W. F. na stadionie Wojska Polskiego „Pierwszy krok szermierczy we florecie. Zawodnicy po raz pierwszy zostali podzieleni na grupę zrzeszoną w klubach i młodzież szkolną, którzy walczyli zupełnie osobno. W grupie szkolnej startowało 21 uczniów. Zostali oni podzieleni na trzy grupy skąd po trzech zawodników przechodziło do grupy finałowej.

Grupa pierwsza nie nasuwała żadnych wątpliwości; Rozdziałowski (Staszic), Jurczakowski (Lelewel), i Bobrowski (Zamojski) byli zdecydowanie lepsi od pozostałych i łatwo zdobyli miejsce w finale. W drugiej grupie sytuacja była o tyle nieszczęśliwa, że aż czterech zawodników o równej klasie pretendowało do finału, gdzie ostatecznie dostali się: Medwadowski (Staszic), Radwański (Lelewel) i Stpiczyński (Zamojski), odpadł zaś prawie im równy Szopiński (Staszic). Najsłabsza była grupa III, gdzie faworytami byli Łubieński (Staszic) i Chwalibóg (Zamojski). Niestety zawiódł tam Chwalibóg, który miał bodaj że najlepszą technikę ze wszystkich Zamojszczyków. Z tej grupy do finału dostali się tylko uczniowie Staszica, a mianowicie Łubieński, Braun i Stankiewicz wszyscy ze stosunkiem zwycięstw 4:2. Walki eliminacyjne stały na poziomie niskim. Dopiero w finale, gdzie zebrała się sama elita (5 uczniów Staszica, 2 — Lelewela i 2 — Zamojskiego) uczniowie pokazali, że naprawdę znają szermierkę i poziom walk był o klasę wyższy, od toczących się na sąsiedniej planszy walk zawodników klubowych. Każda akcja w finale grupy szkolnej, aczkolwiek prowadzona w szybkim tempie była celowa i w każdym ruchu widać było, że jest on przemyślany, czego nie można było zauważyć w walkach zawodników zrzeszonych. Mistrzem „Pierwszego kroku szermierczego" został Rozdziałowski (Staszic) ze stosunkiem zwycięstw 7:1. Drugie miejsce zajął Medwadowski (Staszic) z wynikiem 6:2, III Jurczakowski (Lelewel) IV Bobrowski (Zamojski), V Stpiczyński (Zamojski). (Wszyscy mieli stosunek zwycięstw 5:3, a o pierwszeństwie decydował stosunek trafień) VI Łubieński (Staszic) 4:4, VII Radwański (Lelewel), 3:5, VIII Stankiewicz (Staszic) 1:7 i IX Braun (Staszic) 0:8. Rozdziałowski i Medwadowski zdobyli swe miejsca dzięki doskonałej obronie. Ich szybka parada nie pozwalała dojść żadnemu zawodnikowi, a jeszcze szybsza odpowiedź kończyła akcję. Trzeci z kolei zawodnik — Jurczakowski pokazał najlepszą prezencję i zrozumienie akcji. Trochę mniejszą od poprzednich szybkość nadrabiał dobrą kombinacją i szerokim zakresem akcji. Był to bodaj jedyny zawodnik, który prowokował u przeciwników akcję w tempo, aby ją następnie odpowiednio wykorzystać i który stosował drugi zamiar. Następnie zawodnicy Bobrowski i Stpiczyński zbyt dużo liczyli na atak, i ponieważ byli fizycznie najsilniejsi, częściowo im się udawało, jednak trudno im było przejść przez świetną paradę zawodników Staszica. Dopiero pod koniec zrozumieli oni znaczenie obrony i dziś ki temu w ostatniej walce Stpiczyński zwyciężył bardzo dobrego Medwadowskiego. Na koniec turnieju odbyła się walka między nieszczęśliwie wyeliminowanymi Chwalibogiem i Szopińskim. Walka była bardzo wyrównana i stała na poziomie lepszych spotkań finałowych. Ostatecznie zwycięstwo w stosunku 5:4 odniósł Szopiński. U wszystkich zawodników Staszica jest słaba praca nóg. Wynika to z tego, że są oni najmłodszymi zawodnikami (kl. II i III) i dlatego są słabi fizycznie, ale jest nadzieja, że przy swej sumiennej pracy już w przyszłym sezonie mogą ten błąd usunąć.

Zawodnicy klubowi zostali podzieleni na dwie grupy z których wyeliminowaniu wszystkich akademików i Makabistów do finału doszło 6 policjantów. Poziom walk był niższy w grupie szkolnej. Jedynym zawodnikiem wyróżniającym się doskonałą paradą był Kokot (P.K.S.). Dalsze miejsca zajęli Skrzypczak (P. K. S.), stosunek zwycięstw 5:2, Dyrda (P.K.S.) i Matuszczyk (Broń) obaj z wynikiem 4:3. Decyzja w sprawie przeniesienia zawodników do klasy B nastąpi na najbliższym zebraniu Polskiego Związku Szermierczego.

E. Sieradzan.

II liceum Gimn. im. J. Lelewela.

Bokserskie mistrzostwa Polski

XVI indywidualne mistrzostwa Polski w boksie, po przemowie mec. Strzelczyka, otworzył o godz. 20 Prezes P. Z. B. dr. mjr. Mirzyński. Ogółem odbyło się 13 walk. Poza zwycięstwem Marcinkowskiego nad „pogromcą" Koziołka — Krzemińskim, nie zanotowaliśmy żadnych niespodzianek..

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

W. musza. Jasiński bije Lubińskiego, nie demonstrując budującej formy. Lendzin wygrał v. o. z Walkowiakiem. W. kogucia. Marcinkowski wygrywa nieznacznie z Krzemińskim, Sobkowiak otrzymuje v. o. od Choiny. W. piórkowa. Czortek po marnej walce bije Froncka. Skałecki nokautuje w II starciu Rudzkiego! W. lekka. Kowalski zwycięża wysoko Jabłońskiego. Chrostek bije Janasa po beznadziejnej walce. W. półśrednia. Grądkowski pokonał Waloszka. Lelewski wygrywa z Bilyiem. W. średnia. Patorek zwycięża Kazimierczaka, a Szułczyński Miksa. W. półciężka. Szymura bije wysoko Ręczkę. Pietrzak pokonywuje Iwaszkiewicza. W. ciężka. Piłat wygrywa przez k. o. techn. w II rundzie ze Szwarkowskim. Kolczyński spóźnił się na wagę. R. J.

(Tel. od własnego korespondenta).

Katowice, 2.IV.

W niedzielę dobiegły końca mistrzostwa narodowe Polski w boksie. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem, co jest zupełnie zrozumiałe.

Publiczność Katowicka spragniona jest dobrych widowisk sportowych.

JASIŃSKI — LENDZIN

Finały rozpoczęły się wieczorem walką w wadze muszej „Jasiński" (Śląsk) — Lendzin (Wilno). Pierwsza runda jest raczej remisowa. W drugiej „Jasiński" przystępuje do ataku, co wkrótce odnosi skutek: wilnianin leży przez chwilę na deskach. W rundzie ostatniej trwa w dalszym ciągu przewaga Ślązaka, który wygrywa wysoko.

SOBKOWIAK — MARCINKOWSKI

Najpierw mecz to Sobkowiak — Marcinkowski. Nie warto opisywać spotkania, kiedy Sobkowiak nie pozwolił sobie ani na chwilę odebrać inicjatywy z ręki. Reprezentant Łodzi (I. K. P.) u legł vicemistrzowi Europy w spasach ... Jego zwycięstwo nad Krzemińskim nie było tak wyraźne.

CZORTEK — SKAŁECKI

Warciarz popisał się znokautowaniem Rudzkiego w półfinałach, więc nic dziwnego, że finał oczekiwany był z dużym zainteresowaniem. Czortek pokazał klasę wysoką, panując cały czas nad sytuacją. W pierwszej rundzie notujemy ożywione obustronne ataki. Wkrótce jednak rutyna Warszawianina wzięła górę nad młodością Skałeckiego i pozostałe minuty stały pod znakiem zdecydowanej przewagi Czortka.

KOWALSKI — CHROSTEK

Pisaliśmy, że właściwy finał w wadze lekkiej odbył się już w Wilnie, gdzie Woźniakiewicz spotkał się z Kowalskim. Szczęśliwy rywal miał więc na mistrzostwach Polski „wolne pole". W finale natknął się na byłego Krakowianina i mistrza Polski Chrostka, obecnie walczącego w barwach Czarnych ze Lwowa. W walce z Kowalskim wykazał Lwowianin niebylejaką ambicję. Mecz był bardzo emocjonujący, i stał na wysokim poziomie. Jedynym mniej przyjemnym momentem była niezupełnie „fair" walka Chrostka w końcowych chwilach spotkania.

LELEWSKI — GRĄDKOWSKI

Drugą połowę finałów rozpoczęła walka Lelewskiego (Gryf — Toruń) z Grądkowskim (W-wa. Oczywiście dla wszystkich widzów było jasną sprawą, że w zasadzie tytuł należy się Kolczyńskiemu. Cóż! — tak chce los — że obwołany najlepszym Europejczykiem w wadze półśredniej — bokser nie ma ani jednego tytułu! A mimo to mecz dwóch kandydatów na moralnych vicemistrzów — był pokazem rasowej walki bokserskiej, co jest bardzo pocieszające.

1 runda — na ogół wyrównana, w drugiej atakuje Grądkowski, co jest nie małą sensacją. W ostatnim starciu przystępuje do generalnego ataku Lelewski. Przewaga jego rośnie z sekundy na sekundę, aż kończy się na nokaucie. Był to jedyny nokaut dnia.

PATOREK — SUŁCZYŃSKI

Waga średnia: Patorek (Śląsk)— Szułczyński (HCP—Poznań). Mecz dosyć ciekawy, choć technicznie obaj bokserzy stali na nienajwyższym poziomie. Spodziewany triumf odniósł Poznaniak.

SZYMURA — PIETRZAK

„Murowanym" pewniakiem był Szymura w półciężkiej. Nie zawiódł naszych nadziei. Rozgromił Pietrzaka (Łódź) — który w trzeciej rundzie ograniczył się jedynie do „blokowania".

PIŁAT — KLIMECKI

Piłat w wadze ciężkiej zdobył tytuł po raz szósty. Rzeczywiście wygrał turniej „lewą ręką". W finale spotkał się z Klimeckim. I tu zaznaczył swoją zdecydowaną przewagę.

Mistrzami zostali:

Jasiński (Śląsk), Sobkowiak (W-wa), Czortek (W-wa), Kowalski (W-wa), Lelewski (Toruń), Szułczyński (Poznań), Szymura (Poznań), Piłat (Śląsk) — a więc 3 tytuły przypadły stolicy, po dwa Śląskowi i Poznaniowi. Jeden uzyskał Toruń.

Nad program Kolczyński bawił się ze swoim przeciwnikiem, „makabistą" przez trzy rundy.

(el).

WARSZAWA

30.III rozegrany został mecz piłki koszykowej pomiędzy mistrzem Warszawy gimn. Władysława IV a gimn. Batorego. Zdecydowane zwycięstwo odniosło gimn. Władysława IV w stosunku 53:9.

Zbratanie młodzieży polskiej i szwedzkiej

Z radością stwierdzamy nawiązanie kontaktu młodzieży polskiej z młodzieżą szwedzką. Dnia 3 kwietnia z dworca Głównego wyjechała do Sztokholmu grupa 11 uczniów szkół średnich pod kierownictwem p. prof. Lechowskiego.

Program pobytu w Szwecji przewiduje kilka wycieczek do miejscowości zabytkowych zwiedzanie Sztokholmu oraz zawody pływackie. W Sztokholmie nasza grupa rozegra 2 mecze pływackie: 1) między reprezentacją gimn. „Sodra Latin Laroverket" a reprezentacją gimn. St. Batorego. 2) między osiabioną wyjazdem pływaków w góry na narty, — reprezentacją szkolną Sztokholmu a osłabioną nieoficjalną reprezentacją Warszawy.

W skład wycieczki weszli następujący uczniowie: z gimn. im. St. Batorego: K. Gerstman — crawl. finalista Mistrzostw Polski na 100 m. W. Brzozowski — crawl. II miejsce na zaw. szkolnych, Sokołowski — b. crawl. mistrz szkolny na 100 m., Nowowiejski Z. — crawl. IV miejsce na mistrzostwach szkolnych, Ciborowski — styl. klas. finalista Mistrzostw Polski na 200 m., Papliński — styl klas. IV miejsce na mistrz. szkolnych, Kwaśniewski — b. crawl. rezerwowy i waterpolista. Widzimy więc, że reprezentacja gimn. St. Batorego jest bardzo silna. Do powyższych zawodników dochodzą uczniowie innych szkół, byli wychowankowie p. prof. Lechowskiego: Kummant R. b. crawl. mistrz Polski na 100 m., Cypel H. — crawl. finalista (III miejsce) Mistrzostw Polski na 200 m., Brzozowski J. II styl klas. mistrz szkolny na 50 m i Bala St. skoczek i waterpolista.

Cypel Henryk

Stanisław Petkiewicz

„—jeśli chcesz pokonać swego przeciwnika, to trenuj i pracuj więcej, niż on!"

Biegi na przełaj

Biegi na przełaj są pomyślane przede wszystkim dla lekkoatletów, ale i zawodnicy innych sportów letnich, jak piłkarze, kolarze, wioślarze powinni również biegać przełaje. Dla wszystkich trenujących intensywnie w lecie — przełaj będzie tym okresem przejściowym od wielkiego wysiłku do całkowitego wypoczynku. I odwrotnie — biegi naprzełaj powinny stanowić doskonałą zaprawę dla wszystkich uprawiających sporty zimowe — narciarstwo, łyżwiarstwo, boks, gry sportowe.

U zawodników sportów zimowych biegi na przełaj będą łącznikiem między wypoczynkiem i bezczynnością, a treningiem specjalnym danej gałęzi sportu.

Ale zabierzmy się do lekkoatletów, którzy tu nas najbardziej obchodzą. Jeżeli ktoś chce czynić postępy, w jakiejkolwiek bądź dziedzinie życia, powinien ciągle i bezustannie pracować. Jest takie przysłowie u angielskich sportowców — **„jeżeli chcesz pokonać swego przeciwnika, to trenuj i pracuj więcej, aniżeli on to czyni".**

Lekkoatleta chcąc czynić stale postępy powinien w ten czy inny sposób w ciągu całego roku pracować nad sobą. Po treningu na bieżni czy na boisku, miękki teren w lesie czy na łące będzie doskonale oddziaływał na zmęczone mięśnie, doskonałe powietrze — na zmęczone nieco płuca, a inne, bardziej urozmaicone otoczenie — na umysł i psychikę. Biegać przełaje powinien nie tylko biegacz, ale również i skoczek, lub miotacz. Oczywiście, że nie wszyscy muszą biegać jednakowe odległości. Ten, kto biega na bieżni 1,5 km, lub 3 km, będzie biegał najdłuższe przełaje, do 4—5 km, biegacze krótszych biegów do 2—3 km, skoczkowie i miotacze, tyle samo, co biegacze krótszych biegów. Jest jeden ważny szczegół — o którym nie można zapominać — **nie biegać szybko!** Trening w ogóle, a w jesiennej porze roku w szczególności, jest po to, aby gromadzić siły do zawodów. W biegach przełajowych o tej zasadzie trzeba pamiętać przede wszystkim. Biec wolno, tak, aby ani przez chwilę nie odczuwać zmęczenia, aby w kilka minut po ukończeniu biegu być już wypoczętym.

Jak często można biegać przełaje? Przełaje trzeba biegać 2—3 razy tygodniowo. Dobrze jest w małej grupie biegaczy, ale **jeszcze lepiej jest biegać w pojedynkę.** W biegach grupowych — **dobierać jednakowej siły i szybkości biegaczy.** Tak samo **skoczkowie powinni biegać w swojej grupce, i miotacze w swojej.** Bo to co będzie wolnym dla biegacza może być za szybkim, za męczącym dla skoczka lub miotacza.

Jakim krokiem biegać przełaje? Krokiem krótkim, powiedziałbym **drobnym.** Nic tak nie męczy, jak długi krok, lub nadmierne dążenie do długiego kroku. Nie długość kroku, lecz częstość i szybkość daje szybki bieg. W biegach przełajowych starać się rozmyślnie krok skracać, bo przez bieganie krokiem krótkim przyzwyczajamy się do szybszego przebierania nogami, a gdy nasze nogi staną się silniejsze, krok sam się wydłuży do optymalnych dla naszego organizmu granic.

Jaki teren wybierać do przełajów? Przede wszystkim pamiętać, **aby podłoże było miękkie i elastyczne.** Unikać wszelkich twardych ścieżek. Poza tym **wybierać teren jak najbardziej urozmaicony.** Trasa powinna prowadzić — przez las, łąkę i zawsze, aby były małe pagórki. Możliwie często zmieniać trasę, tak aby po paru razach bieganina jedną i tą samą trasą — za 3—4 razem biec już inną. Jasnym jest, że nie zawsze mamy duży teren do wyboru, aby móc zmieniać trasę.

Po terenie równym biec jednakowo krótkim krokiem. **Pod górę ten krok należy jeszcze skró[illegible] góry natomiast krok wydłużać.**

Jeżeli się biega przełaj na zawodach — to zawsze trzeba starać się biec z góry możliwe najszybciej. Zyskujemy przez to bardzo dużo, a męczymy się nie wie[illegible] aniżeli gdybyśmy biegli normalnie.

Jaki ubiór i obuwie używać do przełajów? Biegać przełaje trzeba będąc ciepło ubranym. Długie, ciepłe spodnie, ciepły sweter — oto ubiór na przełaje. Nie biegać w spodenkach lub krótkiej koszulce sportowej. To nic, że w długich spodniach nie zupełnie wygodnie się biegnie. Tak samo nadmierne **pocenie się, spowodowane ciepłym ubiorem,** nie jest złe. Oczywiście po biegu trzeba przebrać się, aby potem przebywając w spoconym ubraniu — nie przeziębić się. **Najlepszymi pantoflami do biegów przełajowych będą skórzane pantofle o grubej gumowej podeszwie,** lub inne pantofle o grubej gumowej podeszwie. Dosyć dobre do przełajów będą trampki używane do koszykówki. Nic nie szkodzi, że są trochę za ciężkie. Nie biegać przełajów w pantoflach z kolcami. Kolce dają wielką pewność, lecz do treningu nie należy ich używać.

Biegi na przełaj biegaczom wszystkich dystansów dadzą wytrzymałość, są doskonałym treningiem dla płuc i serca. Skoczkowie biegami na przełaj wzmocną mięśnie nóg, a miotacze zyskują większą ruchliwość i zręczność.

Dyskutujemy

Dlaczego?

Drogi Kolego — czytając ten artykuł pamiętaj o tym, że napisał go uczeń, który nie jest znawcą boksu, a który bierze wszystko na prosty, „chłopski" rozum.

Chciałbym wykazać, że niesłuszne jest zniesienie remisów w boksie. Boks jest szlachetną walką, w której obaj przeciwnicy mają równe szanse i siły. Obaj są dobrze przygotowani, i obaj pragną zwyciężyć. Tymczasem po zaciętej, równej walce sędziowie przyznają zwycięstwo jednemu z nich, który, dajmy na to, zadał o jeden cios więcej. Cóż się wtedy dzieje? Zawodnik „pokonany" jest rozgoryczony i może się zniechęcić od sportu, albo, co gorsze, zacznie używać bardziej pewnych sposobów na „zwycięstwo" — polować na rozcięcie brwi, itp. Publiczność, jeżeli „pokonany" jest lokalnym zawodnikiem, wymyśla sędziom, którzy nie są winni, gdyż rozstrzygnęli walkę zgodnie z przepisami.

Boks jest walką. Czy można nazwać zwycięzcą zawodnika, który zrobił dwa dobre uniki więcej? Uważam osobiście, że nawet walka w której jeden z przeciwników wykazał małą przewagę, powinna być również uznana za nierozstrzygniętą, gdyż w rzeczy samej jest nią. Ponieważ wyrównanych walk jest bardzo dużo, więc nasuwa się zaraz myśl, co robić w czasie mistrzostw indywidualnych? Uważam, że powinno się powtarzać walkę aż do wyraźnego wyniku, lub dodawać czwarte, a w konieczności nawet piąte starcie. To ostatnie rozstrzygnięcie nie jest takie złe, jak się zdaje. Zawodnik, który ma przed sobą prawdopodobieństwo 4 lub 5 starć będzie większą uwagę zwracał na kondycję fizyczną. I będzie to bardziej odpowiadało istocie boksu, który nas uczy walczyć nie tylo w ringu. Jakaś walka na pięści, czy to w okopach, czy na ulicy, nie jest obliczona tylko na trzy starcia, z minutowymi przerwami, podczas których wygodnie się siedzi i słucha rad trenera! Boksu nie można wgniatać w szablon!

Dziwi mnie więc coraz częstsze znoszenie remisów w spotkaniach międzypaństwowych i nie umiem sobie zupełnie wytłomaczyć przyczyn tego. Może który z kolegów jest innego zdania, rozumie tę sprawę i wytłomaczy mi ją, a z wielką ciekawością i chęcią przeczytam jego w tej sprawie artykuł.

IWO TUCZEMSKI
Liceum im. Wład. IV Warsz.

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT WIELKANOCNYCH PRZESYŁAMY ŻYCZENIA

WESOŁEGO ALLELUJA

I NADMIENIAMY, ŻE NR NASTĘPNY UKAŻE SIĘ 13 KWIETNIA

REDAKCJA „SPORTU SZKOLNEGO"

Wisła, Cracovia i Garbarnia reprezentują

Kraków w lidze

Przygotowania do ciężkiego, a tak szybkim krokiem zbliżającego się sezonu piłkarskiego, rozpoczęli w roku bieżącym ligowcy Krakowa znacznie wcześniej, niż w latach poprzednich. Przyczyniły się do tego niespodziewanie dobre warunki atmosferyczne, które sprawiły, że już nawet w styczniu boiska nadawały się do rozgrywania zawodów.



Człowiek za burtą!

Najwcześniej, bo już w połowie stycznia wyszła na boisko Cracovia, rozgrywając szereg zawodów z drużynami najpierw krakowskiej, a po tym śląskiej ligi okręgowej. Na meczach tych występowała Cracovia w składzie bardzo podobnym do zeszłorocznego. Widzieliśmy również kilku młodych zawodników, których kierownictwo klubu pragnie już w najbliższym czasie ujrzeć w szeregach drużyny ligowej. Jeśli chodzi o skład imienny Cracovii, to wyglądać on będzie następująco: w bramce grać będą zależnie od wykazywanej formy Radwański i Pawłowski, w obronie znajdujący się już obecnie w dobrej formie Pająk, Lasota, Pachla, a może i Doniec, w pomocy Góra, Grunberg i Majeran. W ataku grać będą: Skalski, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński, a w rezerwie są: Madryga, Myszkowski i odsługujący wojsko Roczniak. Mówi się też o wystawieniu na prawe skrzydło Góry; wtedy w pomocy zagrałby bardzo dobrze się zapowiadający Jabłoński. Jeśli chodzi o formę drużyny, to najlepszą uzyskuje atak, którego siła polega na grze zespołowej bardzo dobrze się rozumiejącej całej piątki gra-

(Dokończenie na str. 4-ej).

Piłkarze Pogoni

Rozmowa z prof. Wackiem

Lwów, w marcu.

LKS Pogoń, a wraz z nią i najstarsza sekcja klubu — piłkarska, obchodzą w roku bieżącym Jubileusz 35-lecia. Zapewne „poganiacze" dołożą wszelkich starań, aby w tym jubileuszowym roku, zdobyć po dłuższej przerwie ponownie zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Obecnie, u progu sezonu, najwięcej interesuje nas skład w jakim będzie grał jubilat. W związku z tym udajemy się na stadion im. marsz. Edwarda Śmigłego - Rydza, aby zainterpelować o to, prof. Rudolfa Wacka, człowieka, który podjął się roli ponownego wydobycia Pogoni na należne jej miejsce w licznej rodzinie piłkarstwa polskiego.

Boisko wygląda [illegible], suche, trawiste, jakby prosiło się o rozpoczęcie wreszcie kośby piłkarskiej. Kilkunastu zawodników karnie zdyscyplinowanych, poddaje się mustrze. Najstarsi gracze, obok juniorków, biegają naprzełaj, kopią piłkę, zapamiętale ćwicząc, by przygotować kondycję w przededniu czającej ich żmudnej młócki ligowej. Na widowni na razie jeszcze pustki, tylko sztab generalny Pogoni z prof. Wackiem i prof. Dręgiewiczem na czele, żywo omawia wiosenną kampanię. To też podchodzimy bliżej i nawiązujemy rozmowę, w trakcie której dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy.

— Drużynę opierać będę przede wszystkim na własnym narybku — padają krótkie, lecz stanowcze słowa prof. Wacka. — Po sławy obcych sięgać nie będę. Otrzymałem już wiele ofert od graczy prowincjonalnych, na które zareagowałem w ten sposób, że napisałem o tym do klubów odnośnych graczy. Nad wszystko bowiem stawiam morale sportowe zawodników.

Ligowa Pogoń zasilą gracze z rezerwy z których przede wszystkim wchodzą w rachubę: Kaźmirowicz na skrzydle, oraz Janikowski.

Jeśli chodzi o Ligę Okręgową, to zwołałem ostatnio konferencję klubów, by uzgodnić terminarz rozgrywek, często bowiem zdarzało się, że urządzono konkurencyjne zawody, które szkodziły nie tylko stronie finansowej lecz i propagandzie sportu w opinii publicznej.

Moim konsekwentnym programem będzie przede wszystkim nie problem umiejętności zawodników, lecz wprowadzenie zdrowych stosunków w sporcie. Pomagać mi będą wszyscy ci, którzy cenią morale i czystość sportu, to też żywię nadzieję, że lepsze jutro sportu oczekuje nas w niedalekiej przyszłości — rzuca na odchodnym prorocze słowa autoratywny rozmówca.

Zbigniew.



CHORZÓW

Nasi siatkarze i koszykarze, rozegrali w dniach 25 i 26 bm. mecze z G.K.S-em z Piekar, oraz z miejscowym „Stadionem" (tylko w „kosza").

W grze w siatkówkę G.K.S. 868, wystąpił w następującym składzie: *Izbicki, Kałdonek, Kowalczyk, Stanisławski, Thiel, Nowak*. Rez.: *Kulesza, Roleder*. G.K.S. Piekary: *Pawełczyk Dudak, Boroń, Ludyga. Hoła, Bana*. Pierwszego seta wygrali Chorzowianie w stosunku 15:1. Drugi set skończył się również porażką Piekar w stosunku 15:5.

Koszykówka: Obydwie drużyny wystąpiły w tych samych prawie składach. Gra toczyła się przeważnie po stronie przeciwnika. Do przerwy wynik brzmi 43:0 dla 868. Wynik ogólny 100:2 dla G.K.S-u 868. Kol. *Kałdonek* (z 868) uzyskał 62 kosze. Dalszymi punktami podzieli się: kol. *Stanisławski* 14, *Izbicki i Nowak* po 9 i *Kuźnik* 6.

26.III G.K.S. 868 grał z „Stadionem" z Chorzowa. Podobnie jak i dnia poprzedniego i ten mecz wygrał 868 w stosunku 39:14, do przerwy 16:7. Dla 868 uzyskali punkty: kol. *Kałdonek* 23, *Kuźnik* 6, *Stanisławski* 4. Dla „Stadionu" pp. *Murłowski* 9, *Wilczak* 5.

Kulczyk Henryk
ref. prasowy.

LIDA

27.III odbyły się w naszym gimnazjum zawody w siatkówkę przy udziale reprezentacji 5 p. lotniczego Lida, K.P.W. Lida i S.K.S. Państw. Gimn. im. Karola Chodkiewicza w Lidzie. Skład szóstki S. K. S.: *Bazalli, Maślanko I, Roubo, Runc, Sperski, Wojtórzkiewicz*. Techniczne wyniki były następujące: Szóstki: 5 p. lotniczy — S. K. S. 2:1 (5:15, 15:2, 15:7); K.P.W. — 5 p. lot. 2:0 (15:13, 16:14). Skład trójki S.K.S.: *Baralli, Maślanko I, Runc*. Wyniki: S.K.S. — 5 p. lot. 2:0 (10.0, 10:0); S.K.S. — K.P.W. 2:1 (10:5, 7:10, 10:6). Organizacja spoczywała w rękach S.K.S. Wszystkie mecze sędziował pan *Ramsza* z Lidy.

Runc.

GDYNIA

Zawody Koła Morskiego P.Z.W.F. odbyły się w Gdyni w basenie Szkoły Morskiej w dniu 25.III. 100 DOW. 1) *Haller* (Lic. T.S.S.) 1'20", 2) *Meller* (Lic. T.S.S.) 1'23,4" 3) *Pajker* (Lic. Handl.) 1'31". 100 KLAS.: 1) *Sokołowski* (Lic. T.S.S.) 1'33'8, 2) *Elsner* (Lic. T.S.S.) 1'37'4, 3) *Pajkert* (Lic. Handl.) 1'31". 100 WZNAK: 1) *Krzyzkiewicz* (Gim. T.S.S) 1'45'8, 2) *Ciechowski* (Gim. T.S.S.) 1'57'2, 3) *Danek* (Lic. Handl.) 1'58. 5×40: 1) Gim. i Lic. T.S.S. 2'20'6, 2) Lic. Handl. Poza konkursem: 40 DOW.: 1) *Badowski* (Gim. T.S.S.) 32', 2) *Dałyza* (Gim. T.S.S.) 33'8, 3) *Zawadzki* (Gimn. T.S.S.) 34'7. 40 WZNAK: 1) *Rutkowski* (Gim. T.S.S.) 41'7, 2) *Żydowo* (Gim. T.S.S.) 44', 3) *Przysiecki* (Gim. T.S.S.) 48'. 60 KLAS.: 1) *Brzuszkiewicz* 56'4, 2) *Wikaryjczyk* 57', 3) *Ziemblicki* 1'03'6. Sędziowali: prof. *Jaroszewski* (sędzia główny), prof. *Bereźniewicz* i prof. *Litwin*.

Za Koło Morskie
A. Jaroszewski

LWÓW

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się półfinały mistrzostw lwowskich szkół średnich męskich w siatkówce i koszykówce. Poziom rozgrywek półfinałowych jest o wiele wyższy od poziomu eliminacji, a niespodzianki sypią się jak z rogu obfitości.

Wyniki siatkówki były nast.: *Lic. Administracyjne — Gimn.* X 2:0 (15:4; 15:1); *PST — Lic. Spółdzielcze* 2:0 (15:13, 15:7); *Gimn. VII — Lic. Administ.* 2:1 (12:15, 15:10, 15:12); *PST. I — Gimn. ewangelickie* 2:1 (15:11, 13:15, 17:15); *Gimn. ruskie — Gimn. XII* 2:0 (15:9, 15:11). Największa sensacja turnieju. „Dwunaste" grało zbytnio nonszalancko. *Gimn. VIII — PST. I* 2:1 (11:15, 15:13, 16:14). Druga sensacja. *Gimn. rusk. — Lic. Administ.* 2:1 (15.13, 10:15, 15:12), *Gimn. VII — Gimn.* X 2:0 (15:9, 15:3), *PST. I — Lic. Spółdziel.* 2:0 (15:4, 15:0); *Gimn. ewang. — Gimn. VIII* 2:1 (4:15, 15:3, 15:3). Również b. duza sensacja mistrzostw. *Gimn. XII — Lic. Administracyjne* 2:0 (15:9, 15:11); *Gimn. VIII — PST. II* 2:1 (15:6, 9:15, 15:11).

Po dotychczasowych rozgrywkach tabele grupowe przedstawiają się nast.: *Grupa pierwsza:* 1) Gimn. VII — 2 zwyc.; 2) Gimn. ruskie — 2 zwyc.; 3) Gimn. XII — wyc.; 4) Gimn. X; 5) Lic. Administracyjne. *Grupa druga:* 1) PST. I 2 zwyc.; 2) Gimn. VIII — 2 zwyc.; 3) PST. II — 1 zwyc.; 4) Gimn. ewangelickie — 1 zwyc.; 5) Lie. Spółdzielcze.

Wyniki koszykówki są nast.: *Korpus Kadetów — Gimn. VIII* 41:27 (20:11). Sensacyjne, aczkolwiek zasłużone zwycięstwo kadetów. Jedyna ich wada, to brutalność. „Ósme" grało słabiutko, a jeden gracz, starał się prześcignąć drugiego w bezplanowej grze. My palmę pierwszeństwa, pod tym względem, przyznajemy *Hukowi*, który chyba przypadkiem znalazł się z taką formą, w reprezentacji. *PST. II — Gimn. III* 24:11 (10:6). Rezerwa Szkoły Technicznej i tym razem zagrała ładnie i skutecznie. W pierwszej połowie gra wyrównana, w drugiej przewaga PST. *PST. I — Gimn. Kistryna* 48:11 (27:4) całkowicie zasłuzone zwycięstwo, b. ładnie grających „techników". Poziom gry wysoki. *Korpus Kadetów — PST. I* 30:24 (12:11). Poziom gry wysoki. Zwycięstwo swe zawdzięczają kadeci sędziom, którzy stronili za zwycięzcami, aż do „nieprzyzwoitości. Najlepszymi w Korpusie byli: *Dudziński* i *Korebski*, a w PST.: *Emmerling* i *Wink*. Sędziowali słabiutko pp.: *Köler* i *Walckarz*.

Gimn. XII — Gimn. III 35:15 (24:5). Olbrzymia przewaga „dwunastego", które wygrywa mecz „na chodząco". Wyróżnili się: *Ziemba* i *Mały* u zwycięzców, oraz *Wozimko* u pokonanych.

W grupach półfinałowych koszykówki, sytuacja przedstawia się nast.: *Grupa I:* 1) Korpus Kadetów — 2 zwyc.; 2) PST. I — 1 zwyc., 3) Gimn. VIII, 4) Gimn. Kistryna. *Grupa II:* 1) Gimn. XII — 1 zwyc., 2) PST. II — 1 zwyc., 3) Lic. Adm., 4) Gimn. III.

Zakończenie półfinałów 2, 3 i 4 kwietnia.

×

Bogato przedstawia się kalendarzyk kwietniowy lwowskich sportowców szkolnych. W pierwszych dniach tego miesiąca, odbędą się finały mistrzostw gier sportowych. Również projektowany jest turniej piłki ręcznej z udziałem Korpusu Kadetów, MKS Przemyśl i MKS Lwów. Ma to być inauguracja sezonu boiskowego. Termin turnieju nie został jeszcze definitywnie ustalony.

W dniach 14, 15 i 16, odbędą się szkolne szermiercze mistrzostwa Lwowa, uczennic i uczniów, a 22 i 25 kwietnia, reprezentacja Lwowa bawić będzie w Warszawie, gdzie rozegra mecz z tamt. reprezentacją szkolną. W skład drużyny lwowskiej wejdzie 8 uczniów i 5 uczennic, a będzie on ostatecznie ustalony po mistrz. Lwowa.

16 kwietnia, wyjeżdżają piłkarze Lic. Spółdzielczego do Sambora, gdzie rozegrają mecz z tamt. Lic. Pedagogicznym. Trzeba zaznaczyć, iż obecnie „spółdzielcy" są, o ile nie najpilniejszą, to w każdym bądź razie, jedną z silniejszych, lwowskich druzyn szkolnych piłki nożnej, i dlatego pierwszy ich występ na obcym terenie, wzbudza we Lwowie dużą rewelację w „szkolnym światku sportowym".

W końcu kwietnia (termin jeszcze nieustalony), odbędą się szkolne pływackie mistrzostwa Lwowa, których atrakcją będzie start Kunzelmana, triumfatora tegorocznych mistrz. Polski w hali krytej.

Jak widzimy terminarzyk ten jest bogaty i tylko pogratulować można z tego powodu, kierownikom lwowskiego sportu szkolnego.

„Zbigniew".

BYDGOSZCZ

W ubiegłą niedzielę odbył się w „Sokolni" turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, przy udziale 76 harcerzy z wszystkich miast Pomorza.

Turniej zaszczycił swą obecnością generał Grzmot-Skotnicki. Zespołowo zwyciężył hufiec harcerzy z Chojnic, przed Brodnicą, Sępólnem i Bydgoszczą. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął *Kmieć* z Torunia, przed *Woźnym* (Tczew) i *Haydaszem* (Tczew). W dublu zwyciężyła para *Haydasz — Woźny* (Tczew).

W związku z odbywającym się tygodniem propagandy gimnastyki odbyły się pokazy gimnastyczne transmitowane przez rozgłośnię pomorską. W niedzielę młodzież gimnazjum Kupieckiego pod kierownictwem *mgr. Góralowej* i *prof. Albrychta* wykonała lekcję gimnastyki. W poniedziałek odbył się podobny popis na sali gimnazjum Kopernika pod kierownictwem znanego działacza sportowego i wychowawcy fizycznego *prof. Albrychta* i *mgr. Wosińskiego*. Popis był urozmaicony pokazową walką szermierczą na szable oraz walką bokserską. Oba pokazy wypadły b. dobrze.



Trójka S.K.S. gimn. państw. Lida. Stoją od lewej: Bazalli, wych. fiz. p. Ramsza, Runc; siedzi Maślanko I.

26 b. m. odbył się na sali Liceum Rolniczego interesujący mecz w koszykówkę i siatkówkę pomiędzy dwoma miejscowymi rywalami Lic. Rolniczym a Lic. J. Piłsudskiego. W siatkówce Lic. Rolnicze pokonało po ładnej walce Lic. J. Piłsudskiego w stosunku 2:1 (15:12, 13:14, 15:2). Dopiero w trzeciej partii Lic. Rolnicze pokazało swą dobrą formę, psując tylko dwie piłki. W piłce koszykowej Lic. J. Piłsudskiego zdecydowanie pokonało Lic. Rolnicze w stosunku 32:20 (16:4). Atak Lic. Piłsudskiego grał b. szybko i ostro, a obrona nie dopuszczała przeciwników pod kosz, tak, że musieli strzelać z daleka. Lic Rolnicze dysponowało o wiele większą siłą fizyczną, a za mało się ruszało, brak było zgrania. Lic. J. Piłsudskiego gra coraz lepiej, odnosi jeden sukces po drugim.

KRAKÓW

25 i 26.III. zostały rozegrane mistrzostwa harcerzy krakowskich w tenisie stołowym, którzy uczęszczają do szkół średnich. Turniej ten został zorganizowany przez IX drużynę harcerską im. St. Żółkiewskiego. W punktacji indywidualnej pierwsze miejsce i tytuł harcerskiego mistrza Krakowa zdobył *dh. Ślusarczyk* IX Kr. O drugie miejsce toczyła się b. zacięta walka. Zwycięstwo w tej walce odniósł *dh. Langer* III Kr., 3 miejsce zajął *Basiura* IX Pg., oraz 4 m. *dh. Lisiński* IX Pg. Punktacja drużynowa przedstawia się nast.: 1) IX druż. harc. im. St. Żółkiewskiego; 2) III druż. harc. im. K. Pułaskiego; 3) I druż. harc. im. D. Czachowskiego. *H. Stoczkiewicz.*

OSTROWIEC Ś-KRZYSKI

26 marca rozegrane zostało rewanzowe spotkanie w ping-pongu między Liceum i Gimn. im. Chreptowicza w Ostrowcu a Gimn. Mech. w Ostrowcu. Poprzednie jak i rewanzowe spotkanie wygrało Liceum i Gimn. w tym samym stosunku 7:2. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu G. K. S. Liceum i gimn.).

Gdy pojedyńcze: **Bukowski—Kochański** (9:12), (13:21), **Guzera — Komorowski** (21:13), (21:7), **Leśkiewicz — Kabała** (21:9), (22:20), **Płatek—Wyczyński** (21:14), (21:16), **Leśniewski — Żółciński** (21:18), (21:19), **Łępicz — Samołyk** (21:13), (14:21), (21:14).

Gry podwójne: **Leśkiewicz, Bukowski — Kabała, Samołyk** (21:16), (21:17), **Płatek, Guzera — Wyczyński, Żółciński** (21:17), (21:18), **Leśniewski, Łępicz — Kochański, Komorowski** (9:21), (12:21).

Odbyły się eliminacje bokserskie w Gimnazjum Mechanicznym w Ostrowcu Ś-krzyskim. Po zakończeniu eliminacji została ustalona reprezentacyjna drużyna Gimnazjum w składzie: **Banasik, Stępień, Żak, Czarnecki, Wąs, Baucz, Stec, Głowacki. Trenerem drużyny jest p. Wojsławski.**

S. Żółciński.

Kraków w lidze

(Dokończenie ze str. 3-iej).

jącej jeszcze bez Zembaczyńskiego. Zawodnikowi temu odnowiła się bowiem zeszłoroczna kontuzja. Największą indywidualnością drużyny jest obecnie bardzo dobrze strzelający Młynarek, na którego już w roku ubiegłym zwrócił uwagę kapitan P. Z. P. N. p. Kałuża, zaliczając go do grupy olimpijskiej, a któremu znawcy piłkarstwa wróżą dużą przyszłość.

Również zespół z listy przygotowuje się do „bojów" o pierwszeństwo w piłkarstwie polskim bardzo starannie. Zarząd klubu, rozumiejąc, że siła drużyny polega nie na tym, aby mieć silną tylko jedną „jedenastkę", lecz na dobrych rezerwach, duży do wyszkolenia jaknajwiększej ilości młodych zawodników. O tym, że mu się to udaje, świadczy najlepiej fakt zdobycia przez juniorów Wisły mistrzostwa Polski w roku 1937 i dojście do finału, zresztą dotąd nierozegranego, w roku 1938.

Jeśli chodzi o trzecią drużynę z Krakowa, o Garbarnię, to ma ona również pewne trudności z ustaleniem składu. Z drużyny, która brała udział w rozgrywkach ligowych przed dwoma laty, pozostali jedynie Wiczkiewicz, Lesiak, Pazurek II i Skóra. Posiada Garbarnia jednak szereg zawodników młodych, grających twardo i ambitnie. Skład drużyny przedstawia się następująco: bramkarze: Jakubik (rezerwowy jeszcze nieustalony), obrońcy: Stankusz, Piątek, Sycz, pomocnicy: Lesiak, Soldarz, Wilczkiewicz, napastnicy: Skóra, Pazurek II, Nowak, Krzemień, Ignaczak i Polus.

Z rozmów z kierownikami wszystkich trzech drużyn wywnioskować można na pewną troskę, jeśli chodzi o utrzymanie graczy w Krakowie. Zawodnicy mający trudności z otrzymaniem posad w Krakowie, poszukują ich gdzieindziej. Korzystają z tego kluby fabryczne, kaperując dobrych graczy, nad których wychowaniem tak się nieraz trzeba napracować. O tym, że powyższy fakt jest prawdziwym świadczy najlepiej chyba to, że sama tylko Wisła utraciła w roku ubiegłym pięciu zawodników, a to Gierulę, Habowskiego, Szewczyka, Sitkę i Jezierskiego.

W. Janowski.

Józef Kempa

Ceper biegnie „18-tkę"...

(Nowela narciarska)

Cały smak tej historyjki mieści się w jej autentyczności; dlatego zataję nazwisko bohatera, ale ciekawskich naprowadzę na ślad. Jeśli macie węch śledczy Sherlocka Holmesa po nitce dojdziecie do kłębka. Otóż mój bohater jest dziś jednym z największych mistrzów narciarstwa i mieszka w Za..., stop!, wystarczy, resztę — detektywi.

W owych czasach Franulo (imię zmyślone) nie był jeszcze mistrzem, przeciwnie słynął jako okrutny ceper. Narty znał jedynie z rebusów, gdzie zamiast „deski" mówi się krótko „ski".

Pewnego razu na lekcji matematyki, Janek, najlepszy przyjaciel Franula trącił go łokciem i szepnął:

— Mam dwa bilety kolejowe do Bielska dla uczestników międzyharcerskich zawodów harciarskich. Jedziesz?...

— Wiadomo! — odparł Franulo i ta chyża odpowiedź powinna starczyć za całą jego charakterystykę. Mówił „wiadomo", choć nic mu nie było wiadomem — ani jak się jeździ na nartach, ani kiedy są owe zawody i czy go rodzice puszczą, bo to święta za pasem, a rodzice mają dziwny zwyczaj spędzić Wigilię razem z dziećmi. Nie ma niemożliwej rzeczy dla Polaka — oto dewiza której hołdował Franulo i patrzcie, pojechał z Jankiem do Bielska, skąd wniosek, że chłopak umiał dopiąć swego.

Pojechał, by przewietrzyć się trochę, skorzystać z darmochy, która niejednego z nas prowokuje do czynów, którychbyśmy za pieniądze (własne) nie dokonali. Faktu, że bilet zobowiązywał niejako do startu w zawodach, nie brał Franulo poważnie, tembardziej że Janek mówiąc o tym, uśmiechał się lekceważąco.

Gdy Janek się uśmiechał, to już było byczo... chociaż, szepnę wam na ucho, ten Janek, zawołany siatkarz i koszykarz, to też dobry numer: podskoczyć i zamachnąć się do potężnego smeczu i nagle cyknąć lekko piłeczkę w bok za siatkę — to były jego ulubione kawały, już nie mówiąc o słynnej w całej budzie historii, kiedy w rozgrywkach piłkarskich leżąc na brzuchu tyłem do bramki przeciwnika, obcasem wepchnął piłkę do rogu, zdobywając decydującego gola. Słowem — Janek lubił postąpić inaczej niż ktoś inny w tej samej sytuacji i dlatego ja na miejscu Franula nie dałbym się wziąć na ten jego uśmieszek... No, ale słuchajcie dalej.

Zawody organizował pewien Generał, rodzony wuj Janka i w willi Generała zamieszkali obaj chłopcy po przyjeździe do Bielska. Na razie wszystko było pięknie i niefrasobliwie, ale w wigilię zawodów przy kolacji pan Generał wyraził się bardzo pochlebnie o sportowym wyglądzie naszych chłopców i zaryzykował proroctwo, że jeśli nie Janek, to Franulo znajdzie się na czołowym miejscu jutrzejszej 18-tki...

Akurat w tej chwili Franulo miał pełną gębę tortu, więc nawet nie mógł wykrztusić sakramentalnego: „Tak jest, panie generale!", którym niższe rangi odpowiadają na wszystkie pytania generałów, za to Janek, szelma, rozwalił pysk od ucha do ucha i wrzasnął:

— Wujaszku, Franulo leje mnie jak chce!...

Zanim Franek przełknął tort i ocenił złośliwość przyjaciela, wuj Generał mówił już o smarowaniu i trudnościach trasy. Przy tej sposobności wydało się, że Franulo nie przywiózł nart ani ekwipunku. Trzeba oddać biedakowi sprawiedliwość, że w tym momencie chciał przyznać się do swego ceperstwa, ale kopniak, którego dostał od Janka pod stołem, a także strach przed ewentualnym gniewem Generała, zmusił go do brnięcia w kłamstwach jak w świeżym śniegu. Wspomagany przez Janka wymyślił historyjkę o koledze, który miał przywieźć narty na dworzec, spóźnił się i teraz nie wiadomo, czy zdąży przesłać pocztą...

— To drobiazg — przeciął sprawę Generał i zwrócił się do adiutanta:

— Panie kapitanie, niech pan każe przynieść z magazynu sprzęt dla naszego mistrza...

Kapitan powiedział: — Tak jest, panie generale!, Franulo nie wiedzieć czemu również powiedział: — Tak jest, panie generale! — a Janek z poważną miną zanurzył nos w filiżance...

Pożegnani serdecznym generalskim:

— No, chłopcy, a teraz spać przed jutrzejszymi triumfami — nasi przyszli zwycięzcy udali się do swego pokoju i tu odbyli taką rozmówkę:

— Co teraz będzie? — załamał ręce Franulo.

Wiadomo! — odparł Janek — musisz startować. Chyba nie zechcesz mnie kompromitować i narażać na zarzut, że wożę na koszt Związku ceprów wielkomiejskich.

— Nigdy w życiu nie stałem na nartach!..

— To nic. Grasz w ping ponga, masz więc ogólną zaprawę sportową i dasz sobie radę. Byleś ruszył ze startu, a tam dalej możesz sobie złamać nartę, nogę, język — co ci się podoba i wycofasz się bez ujmy na honorze.

— Ale ja się już na starcie wykropię!

— To byłoby straszne! Wprawdzie możnaby i to usprawiedliwić jakąś dziedziczną epilepsją, ale mogliby się skapować. Nie ma co, ubieraj się, przypinaj deski, pójdziemy, musisz potrenować!

— Teraz, w nocy?...

— A co, wolisz rano na oczach całego Bielska!?

Co racja to racja. Wymknęli się cichcem z domu i odprowadzeni zdziwionym spojrzeniem rozespanego wilczura Szatana, poszli w noc, w stronę bielejącego Klimczoka.

Nie warto notować, ile kropek i przecinków odrobił w ciągu tej godziny pupil pana Generała. Przypomnijcie sobie własne pierwsze zetknięcie się z nartami, dodajcie do tego późną i ciemną noc, żołądek pełen smakołyków i strach przed wykryciem mistyfikacji — a otrzymacie sumę potu i zmęczenia, którą przyniósł z sobą z powrotem do pokoju nasz biedny Franulo. W imię bezstronności zaznaczę, że przy końcu treningu Franulo jako tako utrzymywał równowagę i nawet od czasu do czasu posuwał się o metr naprzód, choć lewa narta ciągnęła go w lewo, a prawa w prawo...

Nie wiem, o czym śnił tej nocy nasz bohater, ale musiały to być złe sny, jeśli zważyć, że miotał się na łóżku i mamrotał przez sen:

— Chrystiania! Oslo! Ośle jeden!... Telemark, syn Odyssa!... Ratunku! Nie mam hamulców!...

Domyślacie się, jak rozbity i obolały wstał nazajutrz Franulo z łoża boleści. Pierwszy trening! Zna go piłkarz na wiosnę, zna go gimnastyk, pamięta narciarz — nie zapomni nigdy nasz dzielny Franulo! Chociaż, kto wie, może jutrzejsze emocje wyprą z jego pamięci tę straszną noc i bolesne przebudzenie?...

Nie uprzedzajmy wypadków, które wypełnią po brzegi puchar goryczy, podsunięty biednemu ceprowi przez własny tupet i złośliwość przyjaciela...

Do pierwszej wsypy omal nie doszło, gdy jeden z ordynansów zapytał Franula czem każe smarować: „Rekordem" czy „Haugiem"?

Franulo na próżno udawał, że nie słyszy pytania i zerkał błagalnie w stronę Janka. Janek ani spojrzał na niego i sam smarował zawzięcie, przerzucając się ze swoim pomocnikiem tajemniczymi terminami: „Goldklister", „Miks", „Medium", „Lepniak" i t. d.

Rad nie rad Franulo mruknął na chybił trafił: „Haugiem", ale nie trafił, bo żołnierz zaproponował:

— A może lepiej „Rekordem"?

— Właściwie, tak... lepiej „Rekordem"...— zdecydował się nasz narciarz tym samym tonem, jakim w klasie, źle usłyszawszy podpowiedzianą datę bitwy pod Grunwaldem rąbie się — 1510 — a potem, złowiwszy zdziwione spojrzenie historyka i syk za plecami, poprawia się na — 1410 — z uśmiechem, który ma znaczyć:

— Nie, no oczywiście 1410, tylko tak mi się jakoś wyrwało... Myślałem 1410 a powiedziałem 1510. Lapsus lingvae!..

Na szczęście ordynans nie był egzaminatorem i wkrótce narty były wysmarowane jak należy.

Franulo startował jako 36-ty; głos startera niby katapulta, wyrzucił ten żywy pocisk na daleką, 18-to kilometrową podróż w nieznane... Zresztą, znajomość trasy nieby bohaterowi nie pomogła, ponieważ nie on kierował nartami ale narty nim. A narty jak to narty — najchętniej jadą w linii prostej, nie uznając zakrętów. Zakrętów było dużo; Franek za późno je dostrzegł, pozatem nie umiał zwalczyć uporu nart, to też przeważnie dawał dubla w krzaki przydrożne, postanawiając za każdym razem, że w tym miejscu zrezygnuje z biegu.

Niestety, usłużni żołnierze często gęsto rozstawieni na trasie, momentalnie wyciągali go z zaspy, stawiali na nogi twarzą w kierunku zjazdu i biedaczysko sunął dalej, marząc o następnym zakręcie i okazji do upadku. Tymczasem następni zawodnicy nie ubłaganie mijali naszego pupila; niektórzy z nich pokrzykiwali pod jego adresem jakieś niedwuznaczne epitety i znikali w śnieżnej kurzawie. Bieg w ich wykonaniu był czymś tak łatwym i nieskomplikowanym, że Franulo zaczął się wstydziś swojej niezdarności i postanowił wziąć się w garść.

Ale okazało się, że sama ambicja nic nie znaczy, to też następny kilometr Franek uczcił kilkudziesięciu upadkami; były one jedynym ratunkiem gdy nadmierna szybkość groziła zwaleniem się w przepaść. Potem chorągiewki kazały mu wspinać się gdzieś w górę, wprost na szczyt Klimczoka; chciał zdjąć narty, ale śniegu było do pasa i diabli wiedzą którędy droga do domu, więc wcale by sobie nie ulżył w niedoli. Zrezygnowany podchodził pracowicie a krople potu spływały po krzyżu pod mokrzuteńką koszulą; kostki u nóg spuchły jak policzki przy fluksji, a ręce ledwo dźwigały bambusy...

Znowu kawałek zjazdu, ochoczy krzyk z tyłu i obok Franula śmignął Janek z numerem 86 (jednym z ostatnich) na piersi:

— Oooo! Jeszcze żyjesz?! Kładź się, mistrzuniu! — doszło do uszu Franka — przyśle ci pogotowie!... A przygotuj forsę za bilet do Bielska!...

I znów Franulo został sam na sam z mrozem, rozszalałymi nartami i rozfalowaną pod nogami trasą.

Słowa Janka jak uderzenie bata pobudziły jego wolę:

— Kretyn!... Wpędził mię w kabałę... Jeszcze kpi... Czekaj, spotkamy się w budzie!..

Nagle buda, ciepła klasa, ławka, bal matematyka wydały mu się czymś kochanym i niestety, jakże dalekim w porównaniu z tymi znienawidzonymi wzgórzami śnieżnymi, po których musi wlec się przez własną głupotę. Poczuł się beznadziejnie osamotnionym...

Alain Gerbault, żeglując samotnie przez Atlantyk miał chwile zwątpienia, dlaczegóżby nie miał ich mieć nasz Franulo? Gerbault nie płakał, no, ale był znacznie starszym od naszego bohatera. Po paru kilometrach Franek zwalczył swoją słabość na jej miejsce wystąpiła nie wiedzieć skąd zaciętość i upór.

Gdy na następnym punkcie kontrolnym sędziowie chcieli skłonić Franka do skreczowania, bo był już ostatnim ze stawki i bardzo daleko za resztą zawodników, jego zaciśnięte wargi i półprzytomne spojrzenie spod nasrożonych brwi zorientowały ich, że ten chłopiec postanowił dojść i dojdzie, choćby miał iść do północy!..

Na mecie oczywiście wiedziano już, że Nr 36 po raz pierwszy w życiu przypiął narty, a poczta pantoflowa rozniosła tę wiadomość po widowni.

Kto nie gra w szachy, nie zdziwi się, że Alechin rozgrywa 30 partii z 30 przeciwnikami nie widząc szachownic, — dopiero szachista doceni wielki kunszt mistrza. To samo z narciarstwem, a ponieważ wśród widzów przeważali narciarze — podziw dla Franulowego wyczynu rósł z minuty na minutę. Nie ulegało wątpliwości, że smarkacz z Warszawy, odwalając w tych warunkach „18-tkę", dokonuje rzeczy trudnej, to też wszyscy chciwie łowili meldunki z trasy:

— Nr 36 jeszcze na trasie!... Nr 36 ledwo powłóczy nogami!.. Nr 36 złamał nartę i czołga się na czworakach!.. Nr 36 mimo wszystko idzie!!!

I doszedł, moi drodzy, doszedł przy akompaniamencie życzliwych oklasków. Oklaski obiły się o jego uszy w chwili, gdy o paręset metrów od celownika chciał ostatecznie położyć się i umrzeć spokojnie na kupce śniegu... Usłyszawszy wrzawę, wziął ją za kpiny, więc jeszcze groźniej nasrożył brew, silniej zacisnął zęby i powlókł spuchnięte nogi w stronę tłumu, aby pokazać, że nic sobie z szyderców nie robi... Wyglądał nieświetnie. Przypominał Skrzetuskiego, gdy wykradłszy się ze Zbaraża, stawał przed królem, albo Piotra Eremitę po ucieczce z saraceńskiej niewoli — słowem obraz nędzy i rozpaczy w narciarskim stroju.

Metr za metą ugiął kolana i byłby gruchnął po raz tysiączny i pierwszy na ziemię, gdyby Janek nie chwycił go w objęcia szepcąc:

— Trzymaj się, Franulo! Nie psuj sobie świetnej opinii... Chyba dosyć tych kropek. Bledaku, nie mogłeś wycofać się po kilometrze?...

Franek spojrzał na przyjaciela pełnym mgły wzrokiem i chrypnął:

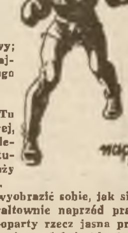
— Nie. Musiałem zapłacić za bilet...

Takim był w zaraniu swojej wielkiej kariery Franulo i w ten sposób odniósł swoje pierwsze i zarazem największe w życiu zwycięstwo — zwycięstwo nad samym sobą.

Wiktor Junosza

Uczymy się boksu!*)

6)



Jedziemy dalej. Cios sierpowy; najskuteczniejszy, gdyż najpełniej wyzyskuje masę całego ciała.

— Kosi, jakby sierpem!

— Od tego się tak nazywa. Tu zaczniemy wszakże nie od lewej, a od prawej ręki. Gdy bowiem lewy prosty jest łatwiejszy i naturalniejszy, lewy sierpowy należy do bardziej skomplikowanych.

— Zdaje mi się, że potrafię wyobrazić sobie, jak sierpowy wygląda. Wyrzuca się gwałtownie naprzód prawe ramię, skręcając ostro tułów, poparty rzecz jasna prężącą się tylną nogę. Ręka się zgina w łokciu i bęc!

— Mniej więcej tak. Trzeba tylko pamiętać, że równocześnie z podaniem naprzód prawego ramienia ostro cofa się wstecz lewe...

— Po co? Przecież wtedy hamuje się ruch naprzód?

— Właśnie dlatego. Sierpowy zadaje się z bliskiej odległości; gdybyśmy nie cofali lewego ramienia — gdyby cios chybił, co zawsze zdarzyć się może, — upadalibyśmy bezradnie naprzód; tak — zachowamy równowagę...

— Będziemy się tylko kręcić jak fryga!

— A choćby tak; zawsze lepiej, niż wpadać samym na pięść przeciwnika.

— Skapowane! Zaraz pokażę wzorowy sierp! Dobry był, co?

— Do niczego, Feluś, zupełnie do niczego! To był klaps, taki jakie niania administruje niegrzecznym maleństwom, albo jakimi odpędza się dokuczliwe muchy!

— Dlaczego to?

— Ramię i przedramię stanowiło wprawdzie kąt prosty, jak być powinno, lecz przedramię nie poruszało się w płaszczyźnie ciosu, a pod kątem. Pięść spadała zgóry; czyli — że siła wyrzutu ramienia, popartego całym ciałem, przekazywana jej była jedynie w części. Pamiętacie z fizyki...

— Coś sobie przypominam. W chwili samego uderzenia ramię i przedramię winny znaleźć się w tej samej płaszczyźnie, a przedramię w dodatku poruszać się ściśle po linii ciosu, tak?

— Oczywiście. Dodać tu należy, że płaszczyzna ciosu nie koniecznie musi być ściśle pozioma, cios może iść od dołu ku górze, albo nawet, jeśli przy tym pochylamy tułów — od góry ku dołowi!

— Jeśli pójdzie od dołu ku górze, to będzie przecież podbródkowy!

— Nic podobnego. Przy podbródkowym ramię i przedramię stanowią kąt ostry, a nie prosty, są i inne różnice, które wyjaśnię wam później. Nie odbiegajmy od tematu.

— W takim razie niech tato wytłomaczy, jak zadać lewy sierpowy, bo tak kombinuję, i wydaje mi się, że to niemożliwe. Skoro w postawie lewa ręka jest prawie wyprostowana, a lewe ramię podane do przodu...

— To lewy sierpowy z postawy, wykonany ostrym szarpnięciem tułowia, pochylającego się równocześnie w prawo, będzie bardzo krótki i niezbyt groźny. Lecz weź pod uwagę, że lewy sierpowy, zadany na przykład tuż po prawym prostym, zadanym z „fałszywej gardy", albo nawet po prawym sierpowym, będzie ogromnie silny. Wkraczalibyśmy tu jednak przedwcześnie w dziedzinę taktyki, zajmującej się łączeniem ciosów grupy, stanowiące jedną logiczną całość. Narazie zakończymy kilkoma ćwiczeniami w zadawaniu sierpowych z postawy w nadstawione bokiem rękawice. Skomplikujemy je wszakże trochę: nadstawiający rękawice niech stanie w wojskowej postawie na baczność. Umiecie?

— Ma się rozumieć. Należymy przecie do hufca p. w.!

— Więc z postawy baczność szybko — i tylko na przeciąg 3—4 sekund — podnosić do poziomu otwartą dłoń, czasami prawą, czasami lewą, jak strzeli do głowy. Gdy to będzie prawa, partner musi natychmiast zadać w nią prawy sierpowy, gdy lewa — lewy sierpowy. Jeśli się pomyli, lub się spóźni — otrzymuje punkt karny. Po 25 ciosach następuje zmiana, a w końcu porównuje się wyniki...

— Taka sobie zabawa towarzyska!

— Będąca równocześnie ćwiczeniem w spostrzegawczości i szybkiej reakcji.

— Zaraz to zastosujemy!

— Dobrze. Pobawcie się. Do następnego razu.

d. c. n.

*) Początek odcinka vide w nr 54 pierwsze 80 wierszy.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 892-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

341 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. [illegible]

HUMOR



Jak sobie mały Jaś wyobraża trójskok?

PIŁKARZ

Tatka z małym synkiem słucha transmisji radiowej opery „Rigoletto". Kiedy po wielkiej arii króla rozległy się entuzjastyczne oklaski, malec odzywa się:

— Mamusiu, to pewnie teraz wbili gola!

REKORD???

Jeden z naszych czołowych sportowców nabawił się ostrej grypy i leży w szpitalu.

Pielęgniarka mierzy mu gorączkę.

— Hm... — potrząsa głową — czterdzieści i osiem.

Chory podnosi głowę i zapytuje:

— A jaki jest rekord światowy?...

SPADEK

Z tych piłkarzy — to jednak dziwni ludzie!

Przeciętny śmiertelnik cieszy się ze spadku, a oni martwią się, gdy ich czeka spadek.

„FACHOWIEC"

Franek znów grał w nowych giemzowych bucikach w futbol. Wraca do domu prawie na bosaka.

Ojciec daje mu w skórę.

— Tato, tato! To nie jest „fair-play"! Tatuś jest w ciężkiej wadze, a ja jeszcze nie dociągnąłem do piórkowej!

PRZYZWYCZAJENIE

Podobno pewnemu bramkarzowi, będącemu dozorcą domowym, nawyki jego fachu przeszkadzały w grze.

Codziennie wpuszczał do bramy dopiero po otrzymaniu 50 gr, a na meczu odwrotnie — nie wpuszczał, dopóki nie otrzymał 50 lecz nie groszy, a złotych.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU 6

Jeszcze przez chwilę wytrysk dąży ku słońcu, ale już stygnie, już rozwiewa się, już ciężko opada na dół, by znów się połączyć z nurtem olbrzymiej rzeki wiatru.

A rzeka płynie. Raz po raz cień chmury pada na ziemię i nagły chłód sięga głęboką studnią aż do jej powierzchni. Raz po raz smuga ciepła wyrywa się z nad piaszczystej łysiny, przewija się jak wąż między nurtami i stygnie. Raz po raz wygina się ruchliwa toń prądu nad chłodnym jeziorem, ślizgając się piersią po jego powierzchni.

Potem wiatr dopada miasta.

Nad pochyłymi dachami w ostrych rzutach pędzą słupy powietrza. Zimne od strony cienia, gorące i lekkie od strony słońca. Cała przestrzeń nad miastem jest pasiasta, kanciasta, twardo pocięta chłodem i ciepłem. Jakby tysiące dźwigów jeździło nieustannie w dół i w górę, w dół i w górę.

Proste, ciasne ulice o pionowych ścianach, niby koryta młynówek tną wiatr na równe strugi, prowadzą go betonowymi sztolniami i rzucają pod prostym kątem w inne sztolnie. Z za węgłów, przez zbiorniki placów, przez aleje, bocznice i przecznice gna teraz nie jeden, a sto wiatrów. Między dachami, wśród skośnych płaszczyzn, w studniach podwórców wieje sto skłóconych prądów. Więzną w otwartych oknach, rozbijają się na pionowych ścianach, wpadają na siebie, pienią się wysoko nad kamiennym labiryntem, owijają się dokoła fabrycznych kominów i porwane ich ciepłem strzelają w górę.

A potem znów wylatują na wolną przestrzeń i łączą się z wielką rzeką.

Bo rzeka płynie wciąż i wszędzie. Czasami wierzchem jej nurtu suną ciężkie chmury burzy. Wtedy wiatr się zmienia. Powietrze nabiera szczególnych barw w górze. Staje się dziwnie twarde: można go niemal dotknąć.

U czoła chmur burzowych prąd gęstnieje, wzdyma się, pęcznieje i rośnie. Jeden wiatr wchodzi na grzbiet drugiego, na nim siada trzeci, czwarty, dziesiąty... Wszystkie mają okrągłe łby i wygięte barki. Ławice powietrza wślizgują się jedna pod drugą i przed burzą rozpiera się wielka góra wstępującego prądu.

U samego szczytu tej góry powietrza wiatr wygina się potężnie i cwałuje naprzód. Ten cwał podobny jest do cwału wielbłąda, któremu na grzbiecie siadł tygrys. Wicher zarzuca bokiem, wierzga, staje dęba, pędzi przed siebie, nagle pada, tarza się po obłokach, skacze na równe nogi i gna dalej. Tygrys — wicher urodzony w kłębowisku chmur — wali potężnymi łapami, zwija się, zeskakuje z wygiętego grzbietu tamtego wiatru i znów wskakuje mu na kark. Tak pędzą przez świat, szamocąc się i szarpiąc, póki ulewa nie powali ich na ziemię i nie stratuje.

Wtedy rzeka zwalnia, wygładza się i zasypia. Nad mokrą parującą ziemią staje klosz czystego niebieskiego powietrza i wolno płynie pionowo w górę. Jest równy, gładki, jednolity jak topione masło.

Cisza trwa jakiś czas, poczym znów budzi się wiatr: powietrze znów nabiera kształtów.

Każdy wiatr jest inny. Każdy ma swój charakter, swój sposób wiania i swoje narowy. Jeden skacze po ziemi rytmicznie i szybko jak koń w galopie; inny jest giętki, długi i wije się faliście, raz dotykając ziemi, raz wyginając grzbiet pod obłoki; jeszcze inny zamiata ogonem na lewo i na prawo płasko nad równiną.

Jeden sięga spłaszczonym jęzorem od dołu i zwija się cały ku górze, jakby chciał się polizać po grzbiecie; drugi tarza się bezładnie po ziemi; trzeci wali na oślep, pochylając okrągły łeb; czwarty kładzie się brzuchem na pola jak płachta żniwna i nagle zrywa się od tyłu aby wywrócić się na plecy i ledz znowu. póki nie przyjdzie mu ochota powtórzyć tej sztuki bokiem.

Bywają wiatry chude i wysokie jak lejki, szerszą podstawą tańczące po drogach. Bywają płaskie a szerokie i długie jak olbrzymie prześcieradła. Bywają gładkie i karbowane, garbate, dziurawe, eksplodujące i konwulsyjne.

Tak to wygląda w tej „mieszaninie gazów, otaczającej kulę ziemską do pewnej wysokości".

Stanisław Wahl latał teraz jak latają wielkie ptaki: bociany, orły i jastrzębie. Widział każdy garb wiatru, każdy tworzący się bąbel termiki, każde grzęsawisko depresji i każdy szyb wstępującego prądu. Latał bez silnika i zdobywał wysokość wyłącznie dzięki tej ptasiej wiedzy, która jest wiedzą prawdziwych powietrznych żeglarzy.

To stanowi o przyjemności latania. To czyni człowieka podobnym wspaniałym ptakom, dla których powietrze nie ma żadnych tajemnic.

W końcu marca zaczął się trening w Grudziądzu: ślepy pilotaż, loty nocne, loty na najmniejszej szybkości, starty na przeszkodę i lądowania z nad przeszkody, wreszcie — akrobacja. Poza tym — wykłady, wykłady, wykłady...

Piloci mieszkali i jadali w specjalnie wynajętym dla nich hotelu. Wstawali o siódmej i zaraz po śniadaniu jechali na lotnisko, by latać do zmroku. W czasie godzinnej przerwy jedli obiad, po lotach zaś szli na wykłady: budowa płatowców, aerodynamika, mechanika lotu, silniki, aeronawigacja, regulamin Challenge'u, prawo i higiena lotnicza.

W nocy latali znowu i wreszcie koło pierwszej wracali do miasta, żeby się przespać.

Tak było przez sześć tygodni.

W maju przeniesiono kurs na Okęcie, aby przeprowadzić gruntowne studium teoretyczne samolotów i silników challenge'owych: RWD-9 i PZL-26. Wykłady trwały po siedem godzin dziennie.

Na koniec w czerwcu dokonano ostatecznego wyboru zawodników.

Trudno dociec, ile i jakich przyczyn złożyło się na wybór taki a nie inny. Jedno jest pewne, że nie same tylko kwalifikacje kandydatów grały przy tym decydującą rolę: nie sami najlepsi znaleźli się w składzie ekipy.

Między innymi odpadł Wahl.

(d. c. n.)